

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 355

Pięciu obrońców ukraińskich terrorystów

wskazywało na okoliczności łagodzące winę „młodych chłopaków“

Na popołudniowej rozprawie, która rozpoczęła się o godz. 5-iej trybunał ogłasza uchwałę, odrzucającą wnioski obrony, zmierzające do powołania nowych świadków.

Następnie przewodniczący okazuje 3 rewolwery, skonstruowane u Danyłyszyna i Bilasa po ich zatrzymaniu, oraz rewolwer, znaleziony przy dwóch zabitych zamachowcach. Przewodniczący zapytuje następnie, czy strony mają jakieś wnioski co do postępowania dowodowego.

Obrona zgłasza ponownie wnioski o przesłuchanie licznych świadków motywując m. in. tem, iż pragnie, aby sprawa morderstwa na k. p. poście Holców została wytoczona w całej rozciągłości.

Po przerwie trybunał ogłasza uchwałę, przez którą odrzuca wszystkie wnioski, gdyż sprawa karna co do morderstwa na k. p. poście Holców nie jest przedmiotem oskarżenia i nie była przedmiotem przesłuchania dowodowego. Sąd w tym przewodzi przewodniczącemu, który nie dowodzi wyłącznie w sprawie napadu w Grodnie Jagiellońskim, oraz w sprawie uśmierzającego zabójstwa Sługockiego i Andrzejewicza oraz dokonania zabójstwa przewodniczącego Kojala.

Po odczytaniu aktów Sądu Grodzkiego w Drohobyczu w sprawie poprzedniej działalności Bilasa, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i oddał głos prokuratorowi dr. Henrykowi Mostkowskiemu.

Prokurator stwierdza na wstępie, że nie będzie oskarżał całej organizacji O. U. S. mimo, iż ma ona w swoim składzie licznych strażników, a ograniczy się wyłącznie do sprawy napadu na pocztę w Grodnie.

Zakończenie do analizy zbrodni każdego z 4-ech oskarżonych. Przewodniczącemu Kossakowi, któremu zarzuca podżeganie do zbrodni, a ponadto pomocnictwo przez dostarczenie oskarżonym funduszy pieniężnych i przez przesłanie rozkazu. Prokurator uważa go za główny czynnik spisku.

Dalej prokurator przytacza w ogólnym zarysie szczegóły napadu na urząd pocztowy, w którym to napadzie główną rolę obrabowania kasy pocztowej wyznaczył Bilasowi i Danyłyszynowi jako wyszkolonym w napaściach bojownikom. Prokurator przypomina, że w urzędzie pocztowym i skarbowym padł jeden trup i aż 7 osób zostało rannych. Była to zatem masakra i gwałtowna strzelanina. Następ-

nie przypomina fakt dokonania zbrodni na przewodniczkę Kojalę i posterunkowym Sługockim na stacji w Głębkiej Nawarji, przyciemnia twierdząc, iż przewodniczkę Kojalę zastrzelił Bilas mimo, iż temu zaprzecza i mimo, że Danyłyszyn całą winę chce wziąć na siebie.

Nie pierwsza to ofiara naszej granatowej armii — oświadcza prokurator — która stoi na straży praworządności i bezpieczeństwa wszystkich obywateli bez różnicy narodowości.

Oskarżonemu Żurakowskiemu prokurator zarzuca bez najmniejszej wątpliwości czynny udział w napadzie na miasto państwowe w broni w ręku.

Dalej prokurator oświadcza, że przez cały przewód sądowy przetrwał się ponury cień zbrodni, dokonanej na osobie k. p. poście Holców. Sta-

ło się to dlatego, że Bilas przyznał się dobrowolnie, że jest sprawcą tego morderstwa.

W tym miejscu przewodniczący zwrócił się do prokuratora, aby sprawy tej nie poruszał, gdyż sąd zajęł w tej kwestii stanowisko w uchwale, odrzucającej wnioski obrony o powołanie świadków w sprawie morderstwa na osobie poście Holców. Prokurator stosując się do wzwania przewodniczącego, zapowiada, że sprawa znajdzie niewątpliwie swój epiłog w innym procesie.

Reasumując, prokurator wniosł, aby Trybunał wydał wyrok przy zastosowaniu art. 32 rozporządzenia o sądach doraźnych, a nie stosował żadnej okoliczności łagodzącej (kara śmierci).

Na tem prokurator zakończył swe przemówienie, a przewodniczący Trybunału odczytał rozprawę do dziś do godz. 10-iej rano.

Dzisiaj przed południem zabiorą głos obrońcy.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od przemówienia obrońcy, adw. Starosolskiego.

W długim swym przemówieniu adwokat Starosolski zajął się przede wszystkim sprawą zabójstwa przewodniczkę Kojalę, którego sprawcą nie widzi w Bilasie, jak to potwierdza ze znanie Kojala, i Danyłyszyna. Danyłyszyn oświadczył, że to on strzelił do Kojala i Sługockiego.

O uczestnictwie Bilasa w napadzie na pocztę w Grodnie Jagiellońskim obrońca mówi:

— Bilas otrzymał rozkaz i musiał go wykonać. Przemierzano go do zabrania pieniędzy, z tego wynika, że był on tylko podrzędnym uczestnikiem napadu, a jednocześnie człowiekiem, w którego uczciwość się wierzy.

Obronca omawia wszelkie możliwe okoliczności łagodzące winę Bilasa i prosi Sąd o względy pod uwagę młodego wieku oskarżonych. Małżeństwo Motyka, chłopaka niesłyszącego inteligentnego, ale czynnego i pozbawionego poczucia moralnego, który bez zapamiętania się, zdradził na sądzie sądowej swych dawnych towarzyszy. Ten to chłopiec urabiał Bilasa i Danyłyszyna. — *dalej m. in. mówi* „Sumie”, wpajającej balwochwalcze poddaństwo się organizacji terrorystycznej.

— Ci młodzi chłopcy działali dla idei i dla niej narzabiali się na śmierć.

— Jeżeli do Wysokiego Sądu — kończy obrońca — przemówi duch k. p. Holców, jestem spokojny o los oskarżonych.

Zkończył zabraw głos adw. Maritzak.

19 Łódzkich terrorystów stanie przed sądem doraźnym

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Jak doniósłszy wczoraj, w Łodzi został aresztowany sprawca zamachu bombowego przed gmachem województwa. Prócz niego aresztowano 18 jego towarzyszy.

Obecnie otrzymaliśmy nowe szczegóły tej sprawy.

W mieszkaniu Kuchciała (Odyńca 5), znaleziono ulotki, na-

wolujące bezrobotnych do demonstracji pod magistratem.

Kuchciał usiłował udowodnić, że w tym czasie przebywał w magistracie. Wskazani przez niego świadkowie Zubert, Koźmiński i Pawlak nie potwierdzili tego. Wtedy dopiero, w krzyżowym ogniu pytań, Kuchciał przyznał się do winy oraz wskazał nazwiska 18 swych współników. Nazwi-

ska ich są narazie trzymane w tajemnicy.

Wszyscy oni staną przed sądem doraźnym.

Kuchciał liczy lat 35 i już od dłuższego czasu zajmuje się pracą w robotniczym ruchu zawodowym. Wśród robotników ma opinię przykacza i awanturnika. W r. 1925 spowodował rozruch w N. P. R. Kuchciał jest jedynym synem 60-letniego bezrobotnego stolarza.

Głodówka 280 więźniów w więzieniach sowieckich w Połocku i w Mińsku

Z Mińska donoszą, iż w więzieniach sowieckich w Połocku i w Mińsku 280 więźniów politycznych od kilku dni nie

przyjmuje pokarmu. Onegdaj w więzienia mińskiego przetransportowano do Smoleńska i do Moskwy 80 więźniów politycz-

nych. Głodówkę wywołało złe ochodzenie się strażnicy więziennej z więźniarni i złe pożywienie.

Góra zawałiła się na elektrownię Katastrofalne skutki powodzi we Francji

PARYŻ (PAT). — Poziom wody w rzekach wschodnich Pirenejów stale wzrasta, aczkolwiek obecnie w tempie powolniejszym. W Perpignan 150 osób musiało

opuścić swe mieszkania chroniąc się w wyżej położonych częściach miasta. W paru departamentach uszkodzona została komunikacja telefoniczna i telegra-

ficzna. W St. Thomas obsunął się stok górski niszcząc elektrownię. Ludność została ewakuowana.

Bezrobotni rabują sklepy w miastach niemieckich

BERLIN (PAT). — Plądrowanie sklepów i demonstracje komunistyczne ponowiły się w

ciągu ubiegłej doby zarówno w Berlinie jak i na prowincji. Do sklepów z żywnością wkraczały grupy napastników, którzy terroryzując sprzedawców przy pomocy rewolwerów, zabierali znaczne ilości towarów. Nie zdołano zatrzymać ani jednego sprawcy napadów.

w okolicznych miejscowościach zamieszkałych przeważnie przez bezrobotnych, wydarzyły się napadki i rabunki sklepów żywnościowych.

Wyrok w procesie Olpińskiego

Wczoraj w sądzie grodzkim przy ul. Kruczej, zakończona została rozprawa przeciwko Olpińskiemu i Przewłockiemu, oskarżonym o oszczerstwo, wymierzone przeciwko b. wicemin. skarbu Szaryńskiemu.

Wyrok zapadł po godz. 8-mej wieczór. Olpiński został skazany na 10 miesięcy aresztu przy czym z amnestii darowano mu połowę kary. Przewłocki otrzymał 4 miesiące, darowane całkowicie z amnestii.

W motywach wyroku zostało zaznaczone, że Olpiński działał z chęcią zysku.

Klub zboczeńców Orgle z nieletnimi dziewczętami

RADOMSKO (tel. wł.). — W Radomsku rozszalała się onegdaj sensacyjna pogłoska, że grono poważnych obywateli dopuszczalo się wykroczeń seksualnych na nieletnich dziewczęciach. Niestety, pogłoska okazała się ponurą rzeczywistością.

Władzom śledczym udało się stwierdzić, że od dłuższego czasu funkcjonował w Radomsku klub, którego członkowie uprawiali orgie. Zwykle delegowali

jednego z członków, który udawał się przed szkołę, gdy dziewczęta wychodziły po lekcjach, wybierał co ładniejsze i pod różnymi pretekstami zwałab do lokalu klubowego. Tutaj na dziewczęciach dopuszczano się czynów lubieżnych.

Wskutek ujawnienia ohydnej afery zostali aresztowani: Stefan Pótroł, młynarczyk, Benjamin Brauner, właściciel sklepu i Stanisław Podczaski, b. ziemianin. Czwartry areszt-

doszło do manifestacji komunistycznych. Policjanci rozpedzili tłum, używając palek gumowych.

Do szczególnie ostrych zaburzeń doszło w Koblenach, gdzie pomimo wzmocnionego patrole policyjnym, ponętyliby w wielu sklepach szyby wystawowe, a zamaskowani osobnicy z rewolwerami w rękach plądrowali sklepy dokonując kłusunku aresztowań. Również

Oryginalny strajk pracowników przemysłu gumowego

W Centr. Burze Sprzedaży Wyr. Pol. Fabr. obuwia gumowego w Warszawie wybuchł onegdaj strajk. Około 80 urzędników i urzędniczek przerwało pracę i postanowiło strajkować na wzór ostatniego strajku pracowników mińskiego. Nie opuszczają lokalu biurowego, Wczorajszą noc spędzili przy biurkach, jak również dzień wczoraj. Strajk w tej chwili ma trwać aż do zwycię-

Wspomniane biuro należy do syndykatu gumowego, który ma być z dniem 1 marca roku przyszłego zlikwidowany. Dyrekcja, redukując personel, nie chce płacić pracownikom odszkodowania. Na tem tie wybuchł zatarg. Pracownicy domagają się wypłaty odszkodowania.

Należy zaznaczyć, że pensje pracowników wahają się od 60 do 250 zł, gdy dyrekcja pobiera po kilka tysięcy zł miesięcznie.

SKROTY

Pod Fontalezam (Brazylja) wydarzyła się katastrofa kolejowa, której ofiarą padło 6 zabitych i 40 rannych.

Pożar zniszczył w nocy z wtorku na środę wielką fabrykę fortepianów Witton w Anglii. 4 pięciopiętrowy gmach fabryczny spłonął w ciągu 2-ech godzin. Straty wynoszą przeszło milion złotych.

Z Pekinu donoszą o wysadzeniu w powietrze chińskich składów amunicyjnych w Cziu, przyczem poniosło śmierć 14 ludzi.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnia, tendencja niejednołita. Dolar w obrotach po zagłębionych — 5,93 i jedna czwarta, rubel sity — 4,54.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie słabsza, dla akcji — przeważnie mocniejsza.

Upaństwowić ubezpieczenia!

Kilkaset milionów złotych zostanie w kraju

Trwający od 10 dni strajk pracowników prywatnych towarzystw ubezpieczeń „Riunione Adriatica di Sicurtà” i „Piast” przybiera rozmiary skandalu. Stało się pogarszanie warunków płacy, masowe redukcje, prowadzone jedynie w tym celu, aby na miejsce zredukowanych przyjmować nowych pracowników na warunkach bez porównania gorszych, groźby dalszych redukcji zmusiły pracowników do podjęcia walki z tym systemem gnębienia i wyzysku.

Kto, jak kto, ale prywatne towarzystwa ubezpieczeń, które z kryzysu wychodzą obronną ręką, nie mają prawa korzystania z pretekstu kryzysu, by szkarnować swych pracowników, obniżać im płace i trzymać w atmosferze ciągłego niepokoju o swój los.

Trzeba sprawę postawić wyraźnie! O co chodzi zagranicznym kapitalistom, którzy w pachy wzięli prywatny rynek ubezpieczeniowy w Polsce? O to, by pod osłoną koniunktury kryzysowej wypompuwać z kasy polskiej, wszak w ten sposób traktują rynek nasz, największą ilość zysków. Tutaj nie gra żadnej roli troska o zagrożony był placówek ubezpieczeniowych, o zażegnanie plag lub utrzymanie wai sztatu pracy na poziomie opłacalności. Trzeba skorzystać z okazji, by najwięcej złota wywieźć w postaci zysków z Polski, dlatego ciemnieją się pracownicy, urywa mu się pensje i wygrywa w ohydny sposób bez-

robotnych przeciw zatrudnionym pracownikom.

Swego czasu pisaliśmy obszernie o ekspedycji karnej obcego kapitału na polski rynek ubezpieczeniowy. Wysłaliśmy wówczas wniosek, że ubezpieczenia z charakteru swego nadają się najlepiej do ujęcia ich w karby monopolu państwowego. Poczci obcy kapitaliści mają wywozić wiele set milionów złotych rocznie z kraju i gnębić pracowników, skoro tak zawrotne sumy mogą pozostać w Polsce i służyć dobru społecznemu? Obecnie wniosek nasz staje się szczególnie aktualny.

Panowie dyrektorzy zdali egzamin ze swych uczuć do spraw

polских. Jeśli każdy z nich potrafi brać tyle na „koszty reprezentacyjne”, ile 80 pracownikom chce odebrać wskutek redukcji płac, to przecież tego inaczej nie można nazwać, jak skandalem i potwierdzeniem wrogiego stosunku do pracownika polskiego. W tych warunkach pracownicy służącznie poszukują obrony u władz, a w swych dążeniach znajdują poparcie opinii publicznej.

Aby Polska nie była terenem skandalicznych eksperymentów wyzysku i moralnej niewoli pracownika, aby sprawa została radykalnie załatwiona, ubezpieczenia powinny być upaństwowione! (W.)

Latami więzienia zapłacą

za gwałt nad dziewczyną

Na Zielone Świątki przyjechała z Warszawy do wsi Ciesie-Nowe służąca Władysława C. w od wiedziny do swej siostry. W pierwszy dzień świąt udała się obie „drogą boczną, do kuzynów. Przed północą obie kobiety wstąpiły na zabawę wiejską, aby zabrać ze sobą kuzyna, który miał je odprowadzić do domu. Natknęły się na partię wiejskich „chłopców”, powracających z odpustu. Na przodzie szedł Henryk Marłęga, Wacław Kołodziejki i Piotr Kotarski. Przy kładce, przerzuconej przez strugę sięgnęli po butelkę wódki i mieli iść na zabawę. Przy-

szli tam pokaleczeni, w podarciu ubranii, twierdząc, że zostali napadnięci przez parobków i pobici.

W rzeczywistości „przygoda” ich wyglądała inaczej.

Spostrzegłszy dwie kobiety, ukryli się w przydrożnej brzezince. Pogoda była ładna i świecił księżyc. Obawiając się napasici, Józela C. krzyknęła: „uciekajmy” i pobięła przez pole naprzelą. Zalewując jednak skręciła z drogi, gdy z brzezinki wypadli napastnicy i zaczęli pogoń. Za plecami padły okrzyki: „Stój cholero, bo będę strzelał”. Marłęga doleciał do niej i uderzył pięścią w piersi. Od ciosu przewrócił się nawznak. Razem z Marłęgą zatrzymał się Kołodziejki i rzucił się na nią...

Dziewczyna broniła się i krzyczała, wzywając pomocy, nie chcąc ulec, lecz nikt nie słyszał, bo w pobliżu nie było nikogo, prócz siostry, która istotnie usłyszała płacz i krzyk: „Józela, nie daj mnie!”

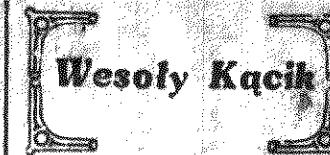
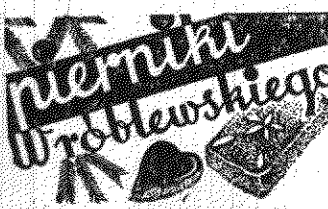
Po gwałcie dokonany przez Marłęgę, poszkodowana Kołodziejkiemu mniej się broniła, gdyż już była osłabiona i z przestraszenia nie miała sił krzyczeć.

Zawiadomiony o napasici sółtys wsi spuścił z łańcucha psy, które pobiegły nad sturę i „uderzyły” w ośzynie, gdzie znajdowali się gwałciciele, tarmosząc ich.

W toku dochodzenia policyjnego ujawniono, że jeden z drabów podejrzany jest o dokonanie szeregu kradzieży, inny znów jest znanym awanturnikiem.

Choć oskarżeni do winy się nie przyznali, w świetle przewodu sądowego wina ich dostatecznie się uwypukliła.

Marłęgę skazał sąd na 2 i pół lat, Kołodziejczyka na 2 lata, a Kotarskiego na 6 miesięcy więzienia.



GWIAZDKA KAZIA



Mój stały czytelnik, Kazio, którego wypracowania i listy, już wielokrotnie drukowałem, przysłał mi znów list bardzo smutny, który jedynie dlatego, że zawiera odezwę do szoferów, przytaczam w całości.

„Szanowny Panie Redaktorze! Niech pan napisze, żeby szoferzy przed świętami nie ochlapali błotem przechodniów, bo przez to robią krzywdę dzieciom.

Mój tatuś pożyczyl sobie 20 złotych i poszedł z mamą na miasto, żeby mi kupić na gwiazdkę strzelbę, o której dawno marzyłem.

Na ulicy przejeżdżało auto i ochlapało mamę błotem od stóp do głowy.

Mama jest bardzo nerwowa i trzęsła się ze złości.

— Oni nas ochlapują — krzyczała — to my im też musimy dać nauczkę.

I stanęła przy jezdni, gdzie było największe błoto i czekała. Po chwili nadjechała taksówka, więc mama ją zatrzymała i spytała szofera:

— Wolny?

— Tak jest.

Wtedy mama nabrała pełną garść błota i chlapięła w twarz szoferowi.

— Wy na nas chlapięcie — krzyknęła — to my na was też.

Szofer aż pobladł ze złości, zamachał się ręką, ale ponieważ ważył błoto go osłepiło, zamiast wyróżnić mamusię w zęby, wyrzucił jakąś, przechodzącą panią.

Wtedy tatuś krzyknął na niego, za co on bije tę panią, kiedy się przecież należy mamusi.

Wówczas szofer przeprosił tatusia i strzelił mamusię w twarz tak mocno, że wyleciał zęb. Potem wskoczył do taksówki i uciekł.

Mamusia ze złości dała tatusiowi w twarz i tatusiowi też wyleciał zęb.

Tatuś podniósł swój zęb i mamusi i schował do kieszeni. Potem powiedział, że nie wypada na święta chodzić bez zębów, więc poszli do dentysty i za te 20 złotych, na moją strzelbę, wstawili sobie po zębie.

W domu tatuś powiedział mi, że z tych 20 złotych, zostały tylko dwa wybite zęby,

Czy wiecie że...

Na półwyspie Floryda, zbudowano wieże-dzwonnicę, 15-piętrową, wyposażoną w 61 dzwonów, o różnych tonach muzycznych. Największy z nich waży 11 tonn, najmniejszy — 8 kilo. Łączna waga tych dzwonów — 85 tonn.

Na dzwonach tych można wygrać wszystkie melodie.

Wieżę z kubków porcelanowych zbudowała na targach lipskich pewna firma niemiecka.

Na reklamę tą poszło 120.000 kubków.

Ekstrakt otrzymywany z mózgow pewnych zwierząt ma być znakomitą środkiem kojącym oparzenia.

Francuska fabryka rowerów zaprezentowała na wystawie w Paryżu rowery składane, mieszczące się w niedużej walizce.

„Graf Zeppelin” — największy sterowiec świata, jest tylko o parę metrów krótszy od słynnego drapacza chmur w New Yorku, t. zw. Woolworth - Building.

W czasie lotu Zeppelina, specjalne wiatraczki obracają dynamomaszynę, zaopatrując sterowiec bezpłatnie w energię elektryczną.

Zapasy nafty na całym świecie, w zbadanych dotychczas pokładach wystarczą na 3.000 lat, nawet jeśli zużyłcie będzie takie same, jak dzisiaj.

Historja wygrania 150.000 zł.

Sumę taką można wygrać oczywiście tylko na Loterii Państwowej. Jest to główna wygrana w II-iej klasie. Tym razem los szczęśliwy sprzedany był w kolekturze Emila Balcera w Łowiczu. Właścicielami jego były cztery osoby, każda jednej ćwiartki, mianowicie: p. S. A. rzemieślnik, p. T. duchowny, p. B. B. kupcowa i p. J. L. sklepikarz.

Każda z tych osób, po odciążeniu podatków, otrzyma na rękę 30.000 zł. Nie tylko w dzisiejszych ciężkich czasach, ale wogóle, taka suma to ładny grosz, a dziś to prawdziwa fortuna. A zaczęło się skromnie od odnowienia ćwiartki z pierwszej klasy na ćwiartkę do drugiej klasy za cenę 10 zł.

Niech biorą z tego przykład gracze, którzy chcą wygrać w III klasie i wczasu odnawiają swe losy! Zęby wygrać trzeba grać!

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA
12.10 Płyty gramofonowe, 15.25 Płyty gramofonowe, 15.35 „W pogoni za uśmiechem”, 15.50 Płyty gramofonowe, 16.25 Lekcja języka francuskiego, 16.40 „Wynalazki a dobrobyt”, 17.00 Płyty gramofonowe, 17.40 „Książki gwiazdkowe”, 18.00 Muzyka lekka, 19.30 „Wigilia w Superagnji”, 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy, 20.00 Koncert muzyki lekkiej, 21.30 Słuchowisko p. t. „Ligia”, 22.15 Transmisja muzyki tanecznej.

wobec tego da mi je na gwiazdkę.

Ja zacząłem płakać, że chce strzelbę i że poci mi zęby. To tatuś powiedział, że zęby są bardzo dobrą zabawką, bo w zęby można strzelić bez strzeby, a tylko gołą ręką.

Więc teraz proszę Pana Redaktora, żeby napisał, żeby szoferzy przed świętami nie chlapiali, bo wszystkie dzieci dostaną na gwiazdkę wybite zęby. Życzę Wesołych Świąt. Kazio”.

Napoleon Sadek

Świadek z zamiłowania

Kto wygra, stawia wódkę

(S. F.) Stawienie się w sądzie w charakterze świadka jest obowiązkiem każdego oby watele. Niektórzy spełniają ten obowiązek niechętnie, narzekając, że zabiera im się drogi czas, natomiast p. Czesław Zabczyk, gdy otrzymuje wezwanie sądowe w charakterze świadka, goli się, czyści, ubiera odświętnie i idzie do sądu, jak na wesele.

Ostatnio p. Zabczyk stanął przed sądem, jako świadek, w sprawie p. Zofii Jankowiak oskarżonej o pobicie i obrazę p. Genowefy Radomskiej.

— Co panu wiadomo w tej sprawie? — spytał sędzia.

P. Zabczyk wyjął z kieszeni kartkę i zaczął czytać.

— Dnia 3 listopada, o godzinie 7-iej minut 25...

— Z kartki nie wolno czytać! — przerwał sędzia.

— Wiem, proszę Sonda — westchnął p. Zabczyk. — Prze-

pisz względem świadków znam, bo już z 50 razy za świadka byłem. Ale dziś akuratnie nie zdążyłem się nauczyć...

— Jaktóż?

— Bo ja, proszę Sonda, mam słabą pamięć. Więc jak się przy mnie kto po mordzie bije, albo sobie ubliżają, to ja wszystko zapisuje co, kto i jak i potem przed samem sprawom się tego naucze.

— A dlaczego pan tak często występuje jako świadek?

— Bo już mnie znam. I wiem, że ja wszystkim znam uczelwie i odpowiedzialnie. Jak się na ten przykład baby pobijom albo pokłócim, to zawsze ktoś do mnie przylata.

— Panie Zabczyk, lecz pan na świadka, bo się baby kłócim!

Ja bierę ołówek, papier i lece. Wszystko co do słowa zapłsz.

Czasem znów to mnie już przedtem zamawiajom.

— Panie Zabczyk, przyjdź pan jutro na schody za świadka, bo do mnie Cynaderska po klucz od góry przyjdzie. Na pewno będzie pyskowanie.

Więc ja nazajutrz już czekam z ołówkiem.

— A poci pan się tak pecha na świadka? — spytał surowo sędzia. — Czy panu czasem za to nie płacą?

— Broń Boże! — obraził się p. Zabczyk. — Falszywy świadek nie jestem i zawsze bezstronnie mówię całom prawdę!

— Ale poci pan się wszędzie pecha?

— Raz, że Sonda lubię i sprawiedliwość, a po drugie w naszej kamienicy taki jest zwyczaj, że która strona wygra, to mnie na wódkę prosi...

Ponieważ p. Zabczyk bez kartki nie nie pamiętał, sędzia kazał mu usiąść.

Po wyroku skazującym p. Jankowiak na 50 zł. grzywny, p. Zabczyk westchnął żalownie.

— Psia kość! Beze mnie się sprawa skończyła. Niedobrze! Raz, że opinie sobie nsufe, a po drugie wódkie straciłem.

PALIMY CODZIENNIE BARDZO RÓŻNE PAPIEROSY

ale na święta każdy z nas marzy o wspaniałej Kolekcji Papierosów Polskiego Monopolu Tytoniowego.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Mieczysław uściśnął serdecznie dłoń Górczaka i odparł:

— Przeciwnie, panie prezesie, muszę pana prosić o ponowienie danego mi słowa honoru, że pan ani słowa o tem nie powie. Pragnę, aby ta przekięta przeszłość raz na zawsze zatana się w czyjejkolwiek pamięci. Proszę więc pana, błagam na wszystko — o milczenie.

— Ha, trudno... niech i tak będzie. — rzekł ze smutkiem Górczak.

Gdy Górczakowie powiedzieli Lusi o powrocie Mieczysława, omal nie zemdląta z wrażenia. Małżonkowie spojrzeli po sobie z trwożnym lękiem w oczach. Tak wielka miłość, tak potężna i gwałtowna przerażała ich straszliwie. Co to będzie, gdy tyle uczucia pójdzie na marne?

— Jakos chyba to małżeństwo dojdzie do skutku — szepnęła Janina mężowi.

Niestety, nie mógł podzielać jej nadziei. Przeciwnie, wiedział, że wobec stanowczosci Mieczysława, przysła ostatnia nić... Dręczył się czarnymi przeczuciami.

Lusia wreszcie ochłonęła z pierwszego wstrząsu. A jednak zataczała się, jak pijana, krocząc z wolna na spotkanie Mieczysława. Błysk szczęścia uczynił ją jeszcze piękniejszą, otoczył jakby aureolą anielską... Tyle słodczy było w jej wielkich oczach, tak niekiedy „dzikich"... Cała przeobraziła się z „dzikuski" w idealną wdziękliwą i dobroci...

Wyciągnęła drżące dłonie ku Mieczysławowi, szepcząc:

— Jestem szczęśliwa... bardzo... za bardzo szczęśliwa...

Mieczysław zaś przeżywał w tej chwili całą piekło udręku. Czuł bowiem, że wzajemną, świetlaną, promienną miłość powiązała ich już tysiącem złotych łańcuchów, splecionych w nierozdzielny węzeł, czuł, że kocha ją całym swoim istnieniem, każdym nerwem, każdą myślą, każdym drgnieniem, a jednak wiedział, że jest dla niego stracona na wieki...

Po raz pierwszy w życiu przemknęła mu myśl:

— Czy doprawdy nie jestem godzien tak czarującego dziewczęcia? Czyż nie poświęcam mojej czci dla ocalenia jej matki? Czyżby już choćby zato nie zasłużyłem sobie na nią? Przecież całe moje życie było bez skazy. Przecież sam mam czyste sumienie,

nie oddaję od tego, co na mnie mogą mówić i o mnie myśleć.

Możeby więc jednak dobrze było, aby Górczak powieciał Lusi całą prawdę? Ale Janina? Czyż ona wytrzyma takie życie przy boku człowieka, oskarzonego o zbrodnię, którą ona sama popełniła? Poza tem, gdy ojdzie do snu, trzeba będzie okazać miłkę, a wtedy wyjdzie najaw, że jego nazwisko brzmi koniec. Wtedy wszyscy sobie przypomną: ach, to ten koniec, domniemany morderca. Zadrzą tu Lusi całe życie. O, nie, nie, do tego nie wolno dopuścić za żadne skarby!

Tak myślał, póki nie patrzył na jej oczy. Gdy tylko spojrział — tak go znów oczarowały, że stał...

Po kolacji Górczak powiedział Janinie, że tamtych dwoje trzeba zostawić samych, aby mogli się rozmówić. Westchnął przytem głęboko, mówiąc żonie:

— Koniec naszego szczęścia i spokoju. Czeka nas wiele, wiele smutku i udręku.

Tymczasem w kątku przy tortepianie Lusia mówiła Mieczysławowi:

— Jestem szczęśliwa, podwójnie szczęśliwa. Nie tylko dlatego, że pan powrócił, ale dlatego, że zdaje mi się, iż pan wrócił szczęśliwy. Pisał mi pan przecież na odjeździe, że pan ma do spełnienia jakieś wielkie zadanie. Jeśli się panu uda, to szczęście nasze będzie możliwe... I zdaje mi się, takie mam przeczucie, że... udało się panu...

Mieczysław był przyciśnięty do muru. Zrozumiał, że teraz musi wreszcie jasno się wypowiedzieć, że dalsze wyhania są niedopuszczalne i że należy, niestety, rozwiązać wszelkie złudzenia Lusi. Byłoby nieprzebaczone z jego strony, gdyby przedłużał sprawę już zgóry przesądzoną. Trzeba było złamać to młode, kochające serduszek, zranić je najboleśniej, ale trudno — uważał to za swój święty obowiązek.

O, jakże ciężkie to było zadanie!... Nie mógł, nie umiał zamieć się do niego.

A jednak trzeba było mówić. Już ani chwili dłużej niesposób było milczeć.

Wybełkotał więc, jakby szeptał, już ostatnie słowa na łożu śmierci gasnącym głuchym głosem:

— Panno Lusi... Zakończyłem mój list słowami: „Proszę mieć dla mnie choć odrobinę litości...“ Lusia pobładała smiertelnie. Czula, że cały gmach jej wyśnionego szczęścia wali się w gruzy...

Mieczysław zaś drżącym szeptem, mówił dalej:

— Kocham panią, choć mi tego nie wolno... nie mam prawa... Panno Lusi... proszę o mnie zapomnieć... Niech pani się zdaje, że pani mnie wogóle nigdy nie znała... Chcę zniknąć z życia i z myśli pani... A jeżeli to niemożliwe, proszę czytać sobie stale jedno ze zdań mojego listu: „Jeżeli mi się nie uda, proszę nie żywić nienawiści do człowieka, który był tylko... nieszczęśliwy“.

Jeszcze cichszym, ledwo dosłyszalnym szeptem dodał:

— Panno Lusi... widzimy się dziś po raz ostatni...

Lusia przymknęła powieki. Była biała, jak trup.

Mieczysław słyszał jej szept:

— Czy to możliwe, Boże, Boże? Czy to możliwe?

Górczakowie, którzy przez uchylone drzwi przyłegłego pokoju przyglądali się zdaleka rozmowie dwojga młodych, szepnęli sobie:

— Już się stało... nieszczęście!...

Mieczysław postanowił zdobyć się na najwyższe poświęcenie, rzekł więc:

— Zapomni pani o mnie, panno Lusi, bo jestem niegodzien miłości pani...

Lusia, słysząc te słowa, nagle otworzyła przymknięte oczy, zerwała się z miejsca i zawołała:

— To kłamstwo! Poszlam z pańskim listem do pana Parańskiego, serdecznego przyjaciela pańskiego, zapewne, powiernika najdoszyciej tajemnic. Powie dziać mi na moje pytanie: „Dobrze pani robi, kochając go, bo jest godzien miłości pani“. Tym słowem wierzę i wierzyć będę. Nie zdoła mnie pan zwiść żadnymi wykrętami.

Chciał zaprzeczyć, ale nie dała mu dojść do słowa. Wołała w coraz większym uniesieniu:

— Panie Mieczysławie, mówmy ze sobą otwarcie. Pan mnie kocha i ja pana też, a jednak pan robi wszystko możliwe, aby unieszczęśliwić nas oboje. Rozumiem, że pan tego nie robi tak z laski na uciechę. Musi pan mieć ku temu poważny powód. W imię miłości, jaką pan dla mnie żywi, proszę pana o powiedzenie mi całej prawdy...

Dalszy ciąg nastąpi.

Czyżby dwie Aniele?

Wczoraj poczta przyniosła nam dwa listy, które nas szczególnie zaciekawiły.

Oto pierwszy z nich:

„Piszę w sprawie Anieli Sławowskiej. Bardzo prawdopodobne, że tu zaszła pomyłka, muszę jednak przyznać, że przypominam mi to zdarzenie, związane z moją osobą.

Zapoznaliśmy pewnego pana w szczególnych okolicznościach, złożyłam wizytę w jego prywatnym mieszkaniu. Budził tyle zainteresowania, przytem był tak inteligentny, że nie mogłam oprzeć się pokusie. Przypomniał mi się, że pan ten przez cały czas mej obecności zachowywał się iaktownie i nie mam mu nic do zarzucenia... A byłam wprost oszołomiona towarzystwem pana N.

Spojrząwszy na zegarek, stwierdziłam, że muszę już wracać. Pan N. prosił, abym zostawiła swój adres. Oczywiście podałam nazwisko i adres mylny, pomimo, że kilka razy upewniał się, czy aby nie fałszywy.

Pan N. odprowadził mnie do przystanku. Po drodze prosiłam go o wizytówkę. Oświadczył, że to zbyteczne, więc nie nalegałam, zraził mnie jednak tem postanowieniem, to też powiedziałam sobie, że muszę o nim zapomnieć i to jak naj-

prędzej. Udało mi się i tak się skończyła nasza znajomość.

Nie ręczę, że pan N. jest inżynierem Stefanem I., bo wogóle nie mam pojęcia, kim mógł być. Wynosząc tylko z pewnych danych, że musiał zajmować poważne stanowisko w społeczeństwie.

Możliwe, że pan inżynier Stefan I. zagubił kartkę z adresem swej znajomej, Anieli Sławowskiej, a ponieważ zapomniał, jakie zanotował nazwisko, więc wprost wyimaginował sobie nazwisko Anieli Sławowskiej. Może w ten sposób wprowadza dużo osób w błąd.

Może się jednak mylę, proszę więc nie zwracać uwagi na mój list. Bliższych szczegółów dostarczę, jeśli zajdzie potrzeba.

Iga.

Panna Iga prosi o niezamieszanie jej listu, nie możemy jednak pominąć niczego, co by przyczyniło się do wyjaśnienia sprawy. Nie jesteśmy bowiem absolutnie pewni, że znajdujemy się na dobrej drodze w poszukiwaniach panny Anieli. Zwrócił naszą uwagę fakt, że istotnie inżynier T. nazwisko panny Anieli Sławowskiej podał nam z pamięci, że nigdzie brzmienia jego nie sprawdzaliśmy!

Prawda: że wiadomości ze-

brane przez nas o parogodzinnej torancercie z pewnego znanego lokalu warszawskiego zgadzają się w licznych szczegółach z wiadomościami, które uzyskaliśmy w wyznaniu inżyniera Stefana I., ale zauważamy sobie sprawę, jak mylnie bywają, zdawato by się niezaprzeczalnie, poszlaki!

Drugi, krótki list przemawia bardziej od przekonania, że istotnie pochodzi od panny Anieli Sławowskiej.

Oto jego treść:

Szanowny Panie Redaktorze! Zrzadka czytuję gazety, gdyż moją przyjaciółką, u której obecnie się znajduję, niezawsze stać na kupno pisma, do którego najbardziej obie jesteśmy przyzwyczajone. W ostatnich dniach jednak dostałam parę egzemplarzy i przeczytałam wszystko, co Panno wie piszecie o moim losie.

Nie odezwałabym się, gdyby nie obawa, że może naprawdę natraficie na miejsce mojego zamieszkania i zakłócić mi spokój, którego tak bardzo pragnę po bolesnych przeżyciach w Warszawie.

Otóż proszę gorąco Panów byćście wraz z inżynierem panem Stefanem T. pozostawili mnie w spokoju!

Nie chcę go więcej widzieć! Tak, kochałam go, to prawda,

ale zniszczył moją miłość, miłość czystego serca, zniszczył wiarę w ludzką uczciwość. Przebaczam mu, bo postąpił tak, jak postępuje każde przeciętne zwierzę, ale nie chcę go widzieć, nie chcę jego bliźni. Za krzywdę, którą mi zrobił, nie przeprasza się! Nie można jej niczem okupić, bo pozostawia ranę na całe życie.

Teraz opanowałam mój ból, stłumiłam żal do niego, nie czuję nienawiści. Ale za to nlech mi zapłaci jednym tylko: pozostawieniem mnie w spokoju!

Aniela S.

Ten list niewątpliwie pochodzi od osoby, która tak ukochał inżynier Stefan I., której pragnie ze szczerego serca wynagrodzić chwilę zapomnienia.

To też mimo kategorię żądania przez pannę Anielę, byśmy nie macili jej spokoju, jesteśmy nadal przekonani, że spotkanie się tych dwojga osób — rozpedzi chmury, przysłaniające szczęście, które ich oczekuje.

Postanowiliśmy i wytrwamy aż doprowadzimy do zamierzonego celu: przywieźliśmy do Pani, Panno Anieli, inżyniera. Kiedy padnie Pani do nóg, czyż nie drgnie w Pani serce? Czyż nie błysnie nadzieją szczęścia w Pani pięknych oczach, kiedy spojrzy Pani na

pochyloną przed nią głowę czło wieka, którego Pani kochała... kocha! Tak, Pani kocha, tylko miłość przystoiła na chwilę chmury goryczy, ale ustąpią one, rozproszy je spojrzenie inżyniera, pełne miłości!

Wiemy już, gdzie Pani szukać! Pojedziemy do Pani!

Za naszym pośrednictwem pan inżynier Stefan I. dzięki je wszystkim szczerze i czysto sercem naszym, pisma, którzy, dowiedziawszy się, że inżynierowi założyć może samotność, natychmiast zgłosili się z propozycją towarzyszenia mu, zajęcia go i t. p.

Inżynier prosił nas o wyrażenie szczególnego podziękowania za list, który za pośrednictwem redakcji otrzymał, od p. S. M. z prowincji, zapraszającej go na święta. List ten, świadczący o wielkiej delikatności uczuć i głębi współczucia, wzruszył go szczególnie. To też, jeśli nasze poszukiwania nie odniosą skutku, chętnie skorzysta z tak miłego zaproszenia. Wierzy, że w kółku rodzinnym, jakie opisała pani S. M., będzie czuł się dobrze i nie założy mu samotność.

Dziś jednak wyrusza z naszym kolegą Oczerełowiczem poza Warszawę.

Afera sekwestratora Krasowskiego w rękach władz śledczych

Nad wydziałem egzekucyjnym magistratu zawisło jakieś fatum. Pierwsze wiadomości o zaginięciu kwatermistrza używanego przez Markusa Krasowskiego b. sekwestratora magistratu, nie zwiastowały, że afera sekwestratorska przybierze takie rozmiary, jakie dziś obserwujemy. Przedewszystkiem już na wstępie zwolana ad hoc komisja stwierdziła wiele niedokładności, skutkiem czego zawieszono w czynnościach urzędnika Menakera.

Wreszcie, skoro sprawą zajęły się władze prokuratorskie, zaczęto powszechnie mówić, że afera zatacza coraz szersze kregi.

Krasowski jednak jakby nigdy nie spacerował sobie po mieście, a nawet po zaginięciu kwatermistrza odwiedzał swoje dawne biuro.

Obecnie sprawa nadużyć zaczyna postępować właściwym

torem, gdyż już jak wiadomo zajęły się nią władze śledcze. Wynik dotychczasowego dochodzenia jest taki, że Krasowski stanął przed sędzią śledczym, który po zbadaniu defraudanta zażądał kaucji w sumie 2.000 zł.

Wobec tego, że Krasowski kwoty takiej nie posiadał, został on niezwłocznie aresztowany.

Najbliższe dni przyniosą niewątpliwie dalsze szczegóły tej skandalicznej afery.

Nowe obszary pod osadnictwo wojskowe

W Dzienniku Ustaw Nr 106 z dn. 7-go bm. ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów, rozciągające moc obowiązującą ustawy z dnia 14 marca 1932 r., uzupełniającej przepisy o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego — na obszar powiatów augustowskiego i suwalskiego w województwie białostockim.

Jednocześnie rozporządzenie rozciąga na obszar tych powiatów właściwość powiatowego komitetu nadawczego w Grodnie.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Dzisiaj - o g. 20-ej odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej m. Grodna z następującym porządkiem obrad:

Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia.

Dalszy ciąg sprawozdania Komisji, w sprawie ustalenia stanu majątku miejskiego, dotyczącego ziem miejskich bezterminowo i terminowo dzierżawnych.

Wniosek nagły Frakcji „Kolo Chr.” w sprawie wydzierżawienia ziemi miejskiej na osiedla dla bezrobotnych i ubogiej ludności m. Grodna.

Anulowanie uchwały R. M. z 1928 r., dotyczącej przyrzeczenia do sprzedaży s.p. Pawłowi Klimaszewskiemu działki ziemi miejskiej, położonej przy ul. Objazdowej 13 i wydzierżawienie tejże działki Emilji Klimaszewskiej.

Prolongata prekluzyjnego terminu ważności uchwały R. M. w sprawie sprzedaży Wł. Fiedorukowi placu miejskiego położonego przy ul. Puskina 23.

Wniosek Komisji Regul. Prawnej, stosownie do uchwały R.M. w sprawie prośby „PETEKA” w Grodnie dotyczącej podatku widowiskowego od przedstawień świetlnych w kinematografach. Interpelacje.

Jak z powyższego wynika, R.M. ma rozważyć m. in. bardzo ważną sprawę dotyczącą ustalenia stanu majątku miejskiego.

Z wielu sprawozdań wynika, że poprzednie magistraty zaniedbały w wielu wypadkach ściągania tenuty dzierżawnej tak, że niektórzy dzierżawcy nabyli już do ziemi miejskiej prawo własności na mocy przedawnienia.

C Z E M P ? ?

Z Teatru Miejskiego

W tygodniu przedświątecznym teatr nieczynny.

W pełnych próbach pod reż. dyr. Krokowskiego znakomita, pełna humoru i bezgody, kłipacza życiem i bezstoska komedia w 3-akt. E. Faldesa „Zabka”.

Premjera „Zabki” w 1-szy dzień świąt.

CHAŁWY

N. WASILEWICZA dla smakoszy

- Pan może nie być piękny lecz musi być elegancki
 - Niezbędne więc są na święta:
 - Koszule białe od zł. 4.75
 - „ kolorowe „ 3.50
 - skarpetki jedw. „ 1.80
 - rękawiczki „ 1.50
 - krawaty modne „ 65
 - szale jedw. białe „ 1.30
 - „ weł. sukienko „ 2.-
 - getry męsk. „ 2.-
 - szelki jedw. „ 2.50
- Firma J. MIKO
22x GRODNO,
Dominikańska 19



Najlepsze bez konkurencyjne
chałwy
I słodczyce wschodnie wyrabiane z orzechów, miodu, czystego cukru, czekolady, kakao i najlepszego tłuszczu, o czym publiczność już się przekonała, poleca firma
N. Wasilewicz
16 Dominikańska 28.
Ceny znacznie niższe

Akcja pomocy bezrobotnym w świetle realizacji

Powiatowy Komitet dla spraw bezrobocia, działający na mocy polecenia Urzędu Wojewódzkiego z r. 1931, na odbytym ostatnio posiedzeniu pod przewodnictwem nacz. wydz. p. d-ra Brodowicza i radcy p. Laszkiewicza, komitet otrzy-

mał szereg wskazówek, dotyczących realizacji akcji pomocy bezrobotnym na terenie Grodna.

Komitet wojewódzki ma nadesłać do rozdania bezrobotnym rzeczy w granicach dysponowanych funduszy.

Drugą czynnością komitetu będzie dożywianie dzieci w szkołach powszechnych i w wieku przedszkolnym.

Zatrudnienie pracowników fizycznych przechodzi całkowicie do kompetencji organów samorządowych z funduszy kierowanych do Samorządów przez Urząd Wojewódzki.

Do dnia dzisiejszego Powiatowy Komitet otrzymał 14 wagonów ziemniaków, które rozdał 600 rodzinom bezrobot., 1 wagon węgla, (do rozdawnictwa przystąpi od dnia dzisiejszego), 4 wagony mąki, z czego użytkował na wypiek chleba dla dzieci szkolnych 3.400 klg. i

przekazał Magistratowi na zatrudnienie bezrobotnych (za 4-ty dzień pracy pracownicy otrzymują mąkę jako równowartość pracy) 22,020 klg., 1 skrzynię kostki kawowej i 1 worek cukru.

Komitet liczy się z tem, że w najbliższych dniach przekaże swe czynności nowomianowanemu składowi członków.

Równocześnie Komitet spodziewa się otrzymać z Kom. Wojewódzkiego fundusze na pokrycie kosztów transportu wagonowego, transportu w mieście, pokrycie kosztów wydanego mleka dzieciom w szkołach i wydatki administracyjne.

Nowomianowany Komitet będzie miał prawo odwołania się do społeczeństwa o opodatkowanie się na rzecz bezrobocia na terenie naszego miasta i powiatu, celem zdobycia większych środków na wydatniejszą pomoc.

Przystosowanie lekarzy do pracy P. W. I W. F.

W celu przygotowania lekarzy (rek) do pracy w dziedzinie wychowania fizycznego w poradniach sportowo-lekarskich, klubach sportowych i stowarzyszeniach P.W., M.S. Wojsk. P.G.W.F. i P. W. organizuje w Centralnym Instytucie WF. w Warszawie na Białych dwutygodniowy kurs informacyjny WF. od dnia 6 do 18 lutego 1933 r. Kurs obejmuje 12 dni pracy po 7 i pół godzin dziennie. Uczestnicy kursu otrzymują bezpłatne przejazdy, wyżywienie i zakwaterowanie, natomiast mają posiadać własny kostium gimnastyczny (spodenki, koszulkę, pantofle, ciepły kostium ćwiczebny) ponadto przywożą ze sobą pościel.

Ochotnicze zgłoszenia przyjmuje Komendant P.W. na miasto Białystok ul. Warszawska 2, do dnia 3 stycznia 1933 r. z

zaznaczeniem jak patent zamierza użytkować wiadomości nabyte na kursie (praca w hufcach P.W., poradniach klubowych i t. p.).

Kradzieże

Czuczro Cyprjan ze wsi Czuczry gm. Ostryna zameldował, że Mickiewicz Mieczysław, Zduńska 16, skradł mu z wozu koźuch i burkę wartości 40 zł.

Niby zima, ale przecież mógł choć jedno zostawić.

Szostak Antoni ze wsi Maloszczyzna gm. Wiercielski zameldował o kradzieży sielkier na jego szkodę przez Andrzejkiewicza Teodora, Jurzydyka 61.

Frej Lejzer, Krawiecka 17, zgłosił zameldowanie o kradzieży na jego szkodę garderoby wartości 80 zł. przez Józefa Kalesnik.

„Światowid”
Grodno, Brygidzka 2 wstęp od 49 gr.
Pełna humoru komedia p. t.
NOC SZALU
w roli głównej LUCIEN BAROUX

NOWOŚCI
TANI BAZAR GWIAZDKOWY
NIE WIERZCIE ŻYWYM REKLAMOM!
Proszę przekonać się, że w katedrze
E. Iberskiego
przy ul. Dominikańskiej Nr. 31
na nadchodzące święta nadeszły zabawki dziecinne i ozdoby choinkowe, które sprzedają niżej cen konkurencyjnych w ładnym i wielkim wyborze.
Wszelkie wydawnictwa ozdobnych ksiątek na gwiazdkę dla dzieci i młodzieży. Zwiedzanie wystawy nie obowiązuje do kupna. Dla urzędów i szkół specjalny rabat.

Nowe patenty i zaległe podatki przedmiotem memorjałów

Przez ostatnie parę dni bał w Grodnie wiceprezes Izby Skarbowej w Białymstoku p. Majkowski.

Podczas swego pobytu przyjął on delegację płatników podatkowych. Na konferencji rozważono przedewszystkiem sprawę opłat za patenty w r. przyszłym.

P. Majkowski wyjaśnił, że przedsiębiorstwa których obrót

nie przewyższa 10.000 mogą nabywać świadectwa przemysłowe 4 kategorii, zamiast dotychczasowych 3-ej. Inne, ponad 10.000 zł. mogą się zwrócić do Izby Skarbowej z odpowiednimi podaniami. Podania złożone w tym przedmiocie, a dotyczące umorzenia zaległych podatków zostaną rozpatrzone na początku stycznia przyszłego roku.

Niecelowa decyzja

W swoim czasie Szpital miejski udzielił pomocy leczniczej małżonkom Charkinom z ul. Mieszczarskiej.

Widocznie leczenie trwało dość długo i było wielce kosztowne, skoro ogólna kwota należna szpitalowi wyniosła aż 2.140 zł. Naturalnie Charkinowie nie byli w stanie kwoty takiej zapłacić, wobec czego zwrócili się do Magistratu z prośbą o rozłożenie sumy na raty.

Nie zawsze Magistrat okazuje tyle tkliwości ile tym razem.

Charkinom rozłożono należność ni mniej ni więcej tylko na 35 lat, t.j. po 5 zł. miesięcznie.

Bardzo to jest ładnie, że nasz Magistrat tak głęboko wnika w ludzką niedolę (szkoda, że nie zawsze) lecz decyzja taka pozbawiona jest przeciw wszelkiej celowości.

Czy nie było innego wyjścia.

C Z E M P ? ?

Doniesienia karne

Komisarzy P. P. sporządzili następujące doniesienia karne: za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych 1, za opilstwo 1, za nieprzestrzeganie rozkładu jazdy 1, za niezapalenie latarki orientacyjnej 1 i za nieprzestrzeganie przepisów budowlanych 1.

Dźwiękowiec Apollo

Nie bacząc na przedświąteczny okres czasu wyświetlamy film reżyserji Korda pt.

NOCE PARYSKIE

z ulubieńcem publiczności Henry Garat

Reż. Korda potrafił umiejętnie wykorzystać specyficzne tło paryskie obrazu, dając szereg doskonale podpatrzonych typów i życia „lewego brzegu”

Dźwiękowiec Polonja

Upojona historia miłosna na tle rozspiewanej stolicy naddunajskiej p.t.

DWA SERCA BIJA

w walca takt

w rol. gl.: Irena Carnero, Stefan Laskowski i Witold Rychter

Operetka wiedeńska w języku polskim

Okazał wstęp 45 gr.

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

Dzisiaj premiera!

szczegóły w afiszach

wstęp 45 gr.

ZAKŁAD KRAWIECKI F. PICWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła Król. i Sycy. Król. systemu akademii wiedeńskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smigłego Nr. 8

CENA PRENUMERATY: miesięcznik z odroczaniem do końca i zamiejscowa zł 3,— przy odbiorze w administracji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za stronę milimetrową w tekście (układ 3-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drożej 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Władysław Piotr Radziło

Redaktor prawniczy od 15-18
Druk. Oleński i Reche Grodno Rydz-Smigłego 8.